

Święta Semantyka daje prezenty

29 lipca 2015

Idziemy z Damą Pik przez wieś i nic się nie zgadza. Wszystko jest jak było, a nic nie jest tak samo. Idziemy Służby Polsce w kierunku 3 Maja. Dawniej to była 1 Maja, ale kilka lat temu przemianowali. Sytuacja była patowa, bo część radnych chciała przemianować na Św. Józefa, a część na 3 Maja. Szalę przeważyła niezależna radna Krasucka. Która mieszka na działkach i nie powinno jej to obchodzić.

Dama Pik się cieszy, bo mieszka na 3 Maja i ją obchodzi. Na Służby Polsce mówi mi, że nie chciałaby mieszkać przy Św. Józefa, jak już to mogłaby przy ulicy Św. Cecylii, ale Św. Cecylia nie mieściła się w głowach radnych, więc 3 Maja jest lepsza od Św. Józefa i od 1 Maja. Oczywiście Słoneczna, Polna czy Kapryśna też nie mieściły się w głowach radnych, nawet bardziej. Plan wsi jest planem państwowotwórczym i tworzony jest z bożą pomocą. Radni zaś nie mają wolnej woli, radni mają diety.

Problem polega na tym – powiedziała Dama Pik porzucając radnych – że nie wiemy czy krasnoludki sikają ludziom do mleka, bo mają to w genach, czy dlatego, że to taka kultura. Podejrzenie, że mają to w genach trąci rasizmem, ale jeśli cała populacja bez wyjątku, jeśli każdy cholerny krasnoludek sika ludziom do mleka, to może to jednak jest adaptacyjne?

Ale jak mógłby sukces reprodukcyjny zależeć od sikania do mleka – zapytałem zaintrygowany.

Mógł o tym zdecydować dobór płciowy. To mógł być jakiś rodzaj zachowań godowych.

Uczciwie mówiąc, byłem trochę sceptyczny. Wyglądało to na czystą spekulację.

Dama Pik zgodziła się ze mną, że jest to spekulacja, ale taka jest kolej rzeczy. Najpierw mamy garść obserwacji, które skłaniają do spekulacji, powoli falsyfikujemy pierwsze hipotezy, docierając stopniowo do coraz mocniejszych i coraz trudniejszych do sfalsyfikowania. Powtórzyła, że wolałaby nawet, żeby to było uwarunkowane kulturowo; gdyby to była taka kultura, to trudno, musielibyśmy te zachowania zaakceptować, a nawet otoczyć troską. Ostatecznie siusianie do mleka przez krasnoludki towarzyszy nam prawdopodobnie od czasów udomowienia bydła, chociaż z jakiegoś powodu ostatnio problem się bardzo poważnie nasilił.

Nie czytałem żadnych doniesień o wzroście skażenia mleka przez krasnoludki, ale media mogły nie chcieć o tym pisać. Zapytałem Damę Pik, czy ma jakieś dane. Spojrzała na mnie z kpina w oczach. Czy wyobrażasz sobie, że jakiś instytut odważyłby się przeprowadzić uczciwe badania na temat zachowań krasnoludków? Jesteśmy zdani na amatorskie badania terenowe, ani pieniędzy na takie badania nie będzie, ani woli ustalenia prawdy. To nie są sprawy, o których ludzie gotowi są głośno mówić.

Najwyraźniej chciała mi zademonstrować, jak to działa, bo zwróciła się do przechodzącej starszej kobiety z pytaniem, czy u niej też krasnoludki siusiają do mleka. Kobieta zatrzepotała rękoma i uciekła bez słowa.

Dama Pik spojrzała na mnie porozumiewawczo. Jednak moim zdaniem ten test wcale nie był aż tak jednoznaczny. Zapytałem ją, od jak dawna zajmuje się kwestią siusiania krasnoludków do mleka? Dama Pik powiedziała, że to stara historia, że jeszcze w szkole zauważyła, że człowiek nie ma wolnej woli, albo jest zaprogramowany na krasnoludki, albo wierzy w semantykę.

Ulica Służby Polsce nagle się skończyła (nie była długa), przed nami rozpościerały się agrarne wertepy przeznaczone do odrolnienia. Zdaniem wójta stawaliśmy się atrakcyjni dla mieszkańców pobliskiego miasta, ostrzegał jednak rolników przed pochoptą sprzedażą działek spekulantom. To jest nowy

wójt i ludzie sami nie wiedzą, co mają o tym myśleć. Niby życzliwy, ale pewnie coś knuje.

Skręciliśmy w błota 3 Maja, a Dama Pik omijając kałuże wyjaśniała, na czym polega immanentna sprzeczność między wiarą w krasnoludki i wiarą w semantykę. Zaczęła od tego, że definicja krasnoludków jest ułomna, a samo ich istnienie wątpliwe.

Zdziwiłem się i zapytałem, jak się mają jej wątpliwości w kwestii istnienia krasnoludków do pewności, iż siusiają ludziom do mleka? Dama Pik zapytała, czy wejdę na kawę i wyjmując z torebki klucz powiedziała, że nie ma tu żadnej sprzeczności. Na tym właśnie polega problem, bez szaleńczej miłości do semantyki, nawet jeśli wątpisz, możesz wierzyć, a nawet mieć pewność. Semantyka jest ostrzem brzytwy Ockhama. Rozwiązaniem jest zastąpienie świętego Mikołaja świętą Semantyką. Bo widzisz – mówiła nalewając wodę do czajnika – jeśli nie przywiązujemy wagi do znaczenia słów, rozmawiamy jak gęś z prosięciem i wtedy krasnoludki zaczynają gwałtownie szczać do mleka.

Czy jednak nie wpadasz w pułapkę symbolizmu? Jeśli święta to dla kogo? Pojawia się mit. Semantyka staje się podejrzana.

Dama Pik wsypała rozpuszczalną kawę, zalała ją wodą i podała do stołu. Zmiany mentalności nie da się zadekretować – powiedziała – albo terapia szokowa, ale na to nie mamy wpływu, albo wprowadzamy ją powoli, tylnymi drzwiami, starając się nie powodować paniki. Ergo, konieczna ostrożna strategia – święty Mikołaj z umowną świętością i realnymi prezentami jest powoli zastępowany umowną świętą z równie realnymi prezentami. Święta Semantyka jest patronką mówienia do rzeczy, a w wielkim prezencie daje szansę komunikacji.

Utopia – odpowiedziałem – zapominasz o rozkoszy wspólnoty w bełkocie i radości kopania w kostkę bez żmudnego poszukiwania sensu. Mówienie do rzeczy może być źródłem cierpienia.

Dama Pik spojrzała na mnie gniewnie, dolewając mleka do kawy. Zapytała, czy słodzę.

Święta Cecylia nie była tak święta, jak o tym mówią – powiedziała. Kochała hity kościelnej muzyki, ale ile razy mąż wracał do domu, zastawał ją rozmawiającą z jakimś aniołem. Świętość to znak firmowy i niewiele więcej.

Co chcesz przez to powiedzieć?

Święta Semantyka, jako patronka mówienia do rzeczy, może być dla rodziców okazją do dawania nagród, prezentów powiązanych z troską o słowo, co powoli ułatwi ucieczkę od złośliwych krasnoludków. Oczywiście, że mówienie do rzeczy może być źródłem cierpienia, ale to konsekwencja wiary w krasnoludki. Mit jako fundament wspólnoty jest morderczy dla słowa. Mowa staje się mlekiem zatrutym moczem krasnoludków.

Pamiętaj, że rodzice są uzależnieni od mitu.

Jasne – odpowiedziała Dama Pik – dlatego właśnie święta, bo to nie budzi dysonansu poznawczego. Na początek mogą ją nawet brać za kolejną gipsową figurkę. Golizna prawdy wylezie później. Tymczasem święto świętej Semantyki i góry prezentów za sprawdzenie znaczeń.

Spojrzałem na zegarek, za kwadrans miałem być w gminie na spotkaniu w sprawie nowej, ekologicznej oczyszczalni. Diabli wzięli plany obgadania konkursu „To lubię w mojej małej ojczyźnie”. Z Damą Pik tak zawsze.

Autorstwo: Marcin Kruk

Źródło: ListyzNaszegoSadu.pl